

Jak założyć produktywny ogród warzywny? 7 wskazówek dla początkującego ogrodnika

Wyobraźcie sobie, że w przydomowym niespełna 70 metrowym ogrodzie, wyhodowaliście 95 kilogramów pomidorów, nie użyliście ani raz sztucznego nawozu, a pracowaliście tylko kilkadziesiąt minut tygodniowo. Brzmi jak piękna utopia? Osiągnięcie takich plonów jest prostsze niż Wam się wydaje.

Sekret produktywności ogrodu leży w postawieniu na samym wstępie na kilka działań. Będą one pracować dla ogrodu przez kolejne lata. Poniżej siedem wskazówek dotyczących tego, jak skutecznie zarządzać działką i przyszłym ogrodem, aby przynosił pokaźne plony.



Co z deszczówką? Warto maksymalnie wykorzystać ją do nawadniania

Obserwuj i reaguj

Zanim rozpoczniesz prace ogrodowe, poobserwuj przestrzeń, z którą masz pracować. Jak jest położona względem stron świata? Z której strony wieje wiatr? Czy dostrzegasz spadek terenu? Przyjrzyj się zachodzącym na wybranej przestrzeni procesom, zastanów się, jak możesz je wykorzystać. Które miejsca będą najdłużej nasłonecznione? W jaki sposób będziesz nawadniać ogród? Co dzieje się z

deszczówką? Ile z niej przepływa przez glebę, ile faktycznie w niej zostaje? Postaraj się zarządzać przepływem wody deszczowej przez teren tak, aby wykorzystać ją maksymalnie. Rozważ wykonanie tarasów lub kanałów, aby zatrzymać w glebie jak najwięcej wody. Brak pośpiechu na tym etapie zaowocuje już w pierwszym sezonie.



Najszybszy sposób na uzyskanie grubej warstwy żyznej gleby – grządki podwyższone

Zbuduj podwyższone grządki

Zdrowa, naturalnie bogata i różnorodna gleba jest podstawą stabilnego, produktywnego ogrodu. Umożliwi rozwój i wzrost solidnych korzeni, które będą zaopatrywać rośliny w wartościowe mikroelementy. Mogąc czerpać z głębi gleby składniki odżywcze i wodę, rośliny będą lepiej rozwijać się ponad ziemią. Nie oszczędzaj zatem czasu przygotowując podłoże lub szukając sprawdzonego źródła kompostu.

Najszybszym sposobem na uzyskanie grubej warstwy żyznej gleby na nieurodzajnym podłożu, jest wykonanie grządek podwyższonych (czasem nazywanych też wysokimi zagonami). Wykorzystać tu należy ziemię, kompost lub wermikompost, oraz grubą, min. 20-centymetrową warstwę ściółki.

Do wykonania ściółki możecie użyć słomy, żywokostu lub innych łatwo dostępnych suchych roślin. Ta gruba warstwa izolacji będzie pomocna w utrzymaniu wilgoci na grządce, zapewni ciepło w chłodne dni, chłód w gorące, będzie ochroną przed zbyt mocnym nasłonecznieniem i parowaniem wody, a stopniowo rozkładające się najniższe partie, będą sukcesywnie wzbogacać glebę. Podwyższona grządka to także oszczędność czasu: nie wymaga żadnego przekopywania. Nienaruszona struktura grządki pozwoli na rozwój w niej licznych mikroorganizmów, które będą wzmacniać jej żyzność, tj. różnorodność, a co za tym idzie – stabilność i zdrowie.

Zainwestowanie w konstrukcję takiego zagonu ma także walory ekonomiczne: jego kształt umożliwia hodowlę większej ilości roślin na tej samej ilości metrów kwadratowych. Szacuje się, że wydaje ok 4 razy więcej plonów niż standardowa, płaska grządka.



Sadź rośliny tak, aby maksymalnie wykorzystać posiadaną przestrzeń

Projektuj z głową

Zwróć uwagę, jak rozmieszczasz rośliny na grządce. Przeanalizuj ich potrzeby, wielkość. Staraj się sadzić rośliny tak, aby wykorzystać maksymalnie przestrzeń. Porusz wyobraźnię, potraktuj rośliny jak puzzle lub klocki. Kartka papieru i ołówek mogą być tu bardzo pomocne. Rozważ kwestie praktyczne: które rośliny będą wysokie, które zostaną niewielkie? Jak je rozmieścić, aby zbiór był sprawny i wygodny? Pamiętaj o wykorzystaniu przestrzeni, jaką oferują wszelkiego rodzaju płaszczyzny pionowe. Wiele roślin, takich jak fasola, groszek, dynia lubią wici się po ziemi lub pięć się po podporach. Zapewniając im wsparcie w postaci stabilnych patyków, siatki czy kratki zwiększasz powierzchnię swojego ogrodu. Zabieg ten polepszy ponadto cyrkulację powietrza, dzięki temu liście będą bardziej odporne na grzybicze choroby, a plony bardziej obfite.



Staraj się zachowywać bioróżnorodność grządek

Kreuj korzystne sąsiedztwo

Szukaj optymalnych zestawień roślin kierując się i wiedzą, i intuicją. Pamiętaj, że **nie jest korzystne sadzenie obok siebie roślin z tych samych rodzin. Staraj się zachowywać bioróżnorodność grządek studiując właściwości poszczególnych roślin i prowadząc własne obserwacje.** Na początek sięgnij po sprawdzone zestawy: cukinia świetnie rośnie w towarzystwie bazylii i fasoli, a marchewki kochają pomidory. Nie zapominaj o kwiatach, które pomogą Ci w kontroli szkodników: nagietki, aksamitki i nasturcje są doskonałym uzupełnieniem grządek warzywnych.

Jeśli hodujesz rośliny jednoroczne, pamiętaj o płodozmianie, czyli zaplanowaniu nowego zestawu roślin na danym obszarze w przyszłym sezonie.



Kompostownik – rzecz nieodzowna, by być samowystarczalnym

Pamiętaj o wartości kompostu i wermikompostu

Zbuduj własny kompostownik. Pozbędziesz się codziennych odpadków i będziesz bardziej samowystarczalny. Z kompostu będziesz mógł wykonać także doskonały, naturalny nawóz, tzw. herbatkę kompostową.

Przed pierwszym ustanowieniem grządek użyźnij ziemię kompostem lub wermikompostem, ewentualnie innymi naturalnymi nawozami, takimi jak np. popiół. Przed podjęciem tych działań zorientuj się, jakie jest pH Twojej gleby. Ułatwi Ci to dobranie odpowiednich komponentów. Jeśli gleba, z którą pracujesz, nie jest jeszcze zbyt wartościowa, wykorzystaj kompost do wykonania gniazd, w których posadzisz nasiona lub sadzonki.



Lokalny jarmuż, składnik staropolskich dań, doskonały do uprawy w zimnym klimacie

Docień to, co lokalne

Korzystaj z dziko rosnących roślin i chwastów. Wiele z nich stanowi świetny materiał na ściółkę, kompost czy naturalny, płynny nawóz (tzw. gnojówkę). Wiele z nich jest też świetnym składnikiem do świeżych sałat.

Zaprzyjaźnij się z warzywami i owocami, które pochodzą z Twojego regionu. Lokalne rośliny będą bardziej odporne na miejscowe warunki atmosferyczne oraz choroby. One będą czuły się jak u siebie, Ty będziesz miał mniej kłopotów przy ich pielęgnacji.





Brak sztucznego ładu i różnorodność gatunkowa jest korzystna dla kondycji całego ogrodu

Utrzymuj naturalną różnorodność

Różnorodność to stabilność i zdrowie. Im dłużej będziecie przyglądać się naturalnym ekosystemom, tym bardziej będziecie przekonani do tej tezy.

Jeśli zaczynasz działalność na działce ubogiej w roślinność, zacznij budować jej różnorodność wzorując się na okolicznych dzikich terenach. Wzmacniaj lokalne mikroklimaty: wykop jeziorko, złóż w jednym miejscu znalezione w okolicy kamienie, zostaw stos gałęzi... Szybko przekonasz się, że **brak sztucznego ładu i różnorodność gatunków roślin sprowadzi do ogrodu okoliczne zwierzęta. Stopniowo też zacznie wpływać na jakość gleby i kondycję całego ogrodu.**

Zorientuj się, które nowe rośliny warto wprowadzić. Zasianie lub posadzenie wiążących azot lub tzw. biodynamicznych akumulatorów, może mieć bardzo korzystny wpływ na rozwój lokalnego ekosystemu. Przestudiuj właściwości popularnych w Twojej okolicy kwiatów i ziół, zanim pozbędziesz się mleczy, koniczyny lub pokrzywy.



Pozwól naturze zadbać o siebie, nie grzesz nadgorliwością

Działaj wtedy, kiedy potrzeba – bez nadgorliwości

Podejmuj racjonalne działania. Grządki nie muszą być idealnie wypielone, a trawnik przycięty pod linijkę. Pozwól naturze zadbać o siebie. **Jeśli umożliwisz ekosystemowi znaleźć balans, będzie on dbał o siebie sam.** Grządki zyskają na zdrowiu, a Ty na czasie.

Wykorzystanie czasu na aktywność, która faktycznie jest istotna dla kondycji ogrodu, pozwoli Ci zauważyć, jak niewiele pracy potrzeba, aby po kilkunastu tygodniach pracy zebrać obfite, zdrowe plony.



Kierując się przywołanymi wyżej zasadami, w 12 tygodni opuszczony, nieurodzajny skrawek terenu, przemieniliśmy w polikulturowy ogród warzywny.

Na początku czerwca zbieramy ok. 750g jarmużu i botwinki tygodniowo, lada moment będziemy cieszyć się koperkiem. Niebawem przewidujemy także zbiory pomidorów, cukinii, fasolki, nieco później buraków, marchewki i chilli.

Oczywiście, napotkaliśmy szereg przeszkód: sezon okazał się o wiele chłodniejszy niż zakładaliśmy, nie wszystkie nasiona wykiełkowały. Musieliśmy pozbyć się gromady ślimaków, zaakceptować fakt, że część wysianych na grządki fasol została wydłubana przez ptaki i dosadzić nowe sadzonki.

Ta dodatkowa praca i brak sztucznych, inwazyjnych środków ochrony roślin, zaowocuje jednak warzywami wyhodowanymi bez sztucznych nawozów i rosnącą z roku na rok produktywnością ogrodu.

Modelem, na którym się wzorowaliśmy, był ogród założony w ramach Balkan Ecology Project 8 lat temu. To w nim właśnie, w ubiegłym roku, na 66,5m² przez 8 miesięcy wyrosło 94,68kg pomidorów, 6,81kg bazylii, 36,77kg fasoli, 10,61kg cukinii i 12,33kg dyni. Uprawa była w 100% biologiczna: nie użyto żadnych sztucznych nawozów.

Szczegóły obu projektów znajdziecie tutaj: <http://balkanecologyproject.blogspot.com/2014/11/productive-polycultures.html>.



Niebawem przed nami zbiory

Podziel się z innymi:

Światowy Dzień Wiatru – jedni świętują, inni bojkotują

Rokrocznie 15 czerwca obchodzony jest na całym świecie Dzień Wiatru. Stanowi on pretekst do przypomnienia o kampanii na rzecz promocji wiatru jako odnawialnego i czystego źródła energii.



Światowy Dzień Wiatru zainaugurowało w 2007 roku Europejskie Stowarzyszenie Energetyki Wiatrowej (EWEA). W około 75 krajach na całym świecie,urządza się tego dnia happeningi, wystawy, konferencje i dni otwarte na farmach wiatrowych.

Głównym celem Dnia Wiatru jest zwiększanie świadomości społecznej w zakresie potencjału, jaki posiada wiatr, a także szerzenie wiedzy na temat korzyści, jakie niesie ze sobą wykorzystanie wiatru w nowoczesnych elektrowniach wiatrowych.

Jak wiadomo, nie we wszystkich środowiskach energia wiatrowa wzbudza pozytywne odczucia. Elektrownie wiatrowe są obarczane winą za emisję niebezpiecznych infradźwięków, szkodenie ptakom i nietoperzom, obniżanie wartości nieruchomości, niszczenie turystyki czy miejsc pracy, albo nawet... wzrost cen prądu.

Wobec takich emocji i kontrowersji związanych z tym świętem, konieczne jest przeprowadzanie kampanii uświadamiających, jakie rzeczywiście korzyści lub niebezpieczeństwa związane są z inwestowaniem w elektrownie wiatrowe. Polskie Stowarzyszenie Energetyki Wiatrowej zachęca sceptyków do tego, by podczas wakacyjnych podróży odwiedzać miejsca, w których można obserwować działające wiatraki i samemu wyrobić sobie zdanie na temat tej technologii. Pomocne będzie użycie miernika dźwięku, który posiada dziś już każdy smartfon, sprawdzenie emisji hałasu w pobliżu elektrowni, przekonanie się, jak długi cień rzuca łopata w zależności od pory dnia czy wreszcie, jak wiatrak oddziałuje na przyrodę czy na krajobraz.



Odnawialne źródło energii znane od wieków – moc dzięki energii wiatrowej

Głównym argumentem przeciwników rozwoju energetyki wiatrowej jest właśnie trwale „zanieczyszczenie” ładu przestrzennego. *Tymczasem paradoksalnie, to właśnie ogromne, widoczne z daleka konstrukcje wiatraków, są skuteczną ochroną i gwarancją utrzymania krajobrazu w niezmienionym stanie. Warto zauważyć, że po okresie eksplantacji wiatraki szybko i bezpiecznie mogą być zdemontowane, a teren wraca do pierwotnego stanu. I co warto podkreślenia – krajobraz przez cały czas pracy turbiny jest chroniony, bo zwykle nie powstają w miejscu farm uciążliwe dla środowiska inwestycje – przekonuje PSEW.*

W Światowym Dniu Wiatru nie chcemy konfrontacji z przeciwnikami, chcemy rzetelnej debaty na temat przyszłości tego źródła energii, chcemy szansy pokazania korzyści dla polskiej gospodarki i społeczeństwa. Mamy po swojej stronie argumenty zarówno ekonomiczne, jak i ekologiczne, i mamy prawo mówić o nich głośno – powiedział podczas obchodów sprzed dwóch lat Wojciech Cetnarski, prezes Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej.

Temat elektrowni wiatrowych pozostaje gorący – co w sumie jest korzystne. Powoduje to nieustanne dążenie do udoskonalania metod działania elektrowni wiatrowych, tak, by wyeliminować związane z nimi zagrożenia. W jaki sposób? Przypomnieć sobie możecie tu – [KLIK!](#)



Jak wielka siła, tak wielkie spory dotyczące energii pozyskiwanej przez wiatr

A gdyby tak mieć w swym ogrodzie nieco Brokilonu? Konstrukcje, które żyją i rosną?

Driady z Brokilonu, krainy opisanej w opowiadaniach i cyklu wiedźmińskim kultowego twórcy fantasy, Sapkowskiego, zamieszkiwały szalasy z posplatanych, żyjących gałęzek – *Te domki rosną! Mają listki!* – czytamy – *Są z żywego drzewa. Żadna driada, nigdy, nie skrzywdzi drzewa, rąbiąc je czy piliując. One kochają drzewa. Potrafią jednak sprawić, by gałęzie rosły tak, by powstały domki.*



Fantazja twórców może być nieograniczona żadną logiką, a kres możliwości w akcji książek wytycza jedynie ich wyobraźnia. A jednak to, co opisał Sapkowski, nie jest rzeczywistością utopijną w naszej rzeczywistości. W zasadzie, **jeżeli planuje się postawienie w swym ogrodzie altany, może lepiej... ją posadzić?**

To, co wydaje się pomysłem scenografów z adaptacji powieści fantasy, jest jak najbardziej osiągalne. Wystarczy, że zdecydujemy się na żywą architekturę! Co to znaczy?



By zrozumieć fenomen architektury, która żyje i rośnie, trzeba przywołać nazwę ***salix viminalis***, oznaczającą jedną z odmian wierzby. Place zabaw, świątynie ślubne, altany, pawilony, ławki, kokony, tunele – tu możliwości są ograniczone tylko przez nasze zachcianki. Czegokolwiek nie zapagniemy w przestrzeni ogrodu, którą chcemy zapełnić – może to żyjącym drzewem wspomnianej wierzby.

Konstrukcje wykonane z *salix viminalis*, po zasadzeniu ich w ziemi, mogą ożywiać nasz ogród i towarzyszyć nam przez wiele lat. Co istotne, nie trzeba na nie latami czekać – stają się one zielone już w pierwszym sezonie po zasadzeniu. Do ich tworzenia nie używa gotowych matryc, a do pracy wykorzystuje tylko ekologiczne materiały i pracę ręczną, co gwarantuje niepowtarzalność żyjących elementów architektury ogrodowej.



Żywa architektura zrodziła się z fascynacji plecionkarstwem, jednej z najstarszych dziedzin rzemiosła na świecie oraz wyplataniem jako alternatywą dla gotowych, kupionych i sztucznych produktów. Konstrukcje, które projektujemy i stawiamy mogą pełnić funkcje użytkowe, służąc do odpoczynku, schronienia czy zabawy, oraz estetyczne – nadając miejscu, w którym powstają zupełnie nowy wizerunek – mówi Justyna Świerczek z jedynej działającej w Polsce grupy projektowo-ogrodniczej, zajmującej się tworzeniem żyjącej architektury.



Pierwsze tego typu obiekty na świecie pojawiły się już w latach 70-tych ubiegłego wieku. Wtedy to niemiecki plecionkarz, Hans Peter Sturm, szukając nowych sposobów wykorzystania swojej profesji, wpadł na pomysł powiększenia i zasadzenia formy, która dotychczas była koszykiem. W ten sposób powstała pierwsza żywa altana.

Dzisiaj takich obiektów na świecie jest mnóstwo, największe z nich są ogromne i **sięgają nawet 50 metrów długości i 16 metrów wysokości. Najstarsze mają ponad 20 lat** i do dzisiaj, rokrocznie zazieleniają się, służąc lokalnym społecznościom.



Brokilon opisywany był jako niedostępna kraina. Może Sapkowski nieco przesadził? Może nie jest nieosiągalnym mieć jego kawałek w pobliżu? Gdy obok nas żyją ludzie, którzy *potrafią sprawić, by gałęzie rosły tak, by powstały domki.*